



Na str. 6 i 7 publikujemy dalsze wypowiedzi w dyskusji „O RANGĘ ZAWODU EKONOMISTY”

Czemu nie lekarz – ekonomista?

Pytanie „Jaka jest różnica pomiędzy Marksem a Kowalskim?” obiegło kiedyś całą Polskę. Powszechnie znana jest też drwiąca odpowiedź na nie: „Marks był ekonomistą, natomiast Kowalski jest starszym ekonomistą”. Degradacja zawodu ekonomisty tkwi, moim zdaniem, właśnie w tym, że zbyt wiele jest u nas „mianowanych” starszych ekonomistów, wśród których giną ekonomści autentyczni.

Ani Marksowi, ani Langemu do tytułu ekonomisty nie był z pewnością potrzebny żaden dodatek w rodzaju inżynier-ekonomista. Więcej – należałoby wręcz zaprzeczyć, że przed zbyt dowolnym łączeniem tych dwóch słów. Pierwsze z nich, inżynier, pochodzi bowiem od „inżynierii”, tj. umiejętności budowy (Patrz – Wielka encyklopedia powszechna, t. 5, s. 97). Drugie natomiast, ekonomista, od społecznej nauki, zwanej ekonomią. Wynika z tego niezbicie, że tytuł zawodowy inżyniera może otrzymać tylko ten, kto ukończył odpowiednie studia politechniczne. Analogicznie tytuł ekonomisty powinien być zastrzeżony tylko dla osób, które ukończyły studia ekonomiczne. Wszelkie natomiast hojne rozdawanie obywatelom tytułów – zarówno referentom gospodarczym, jak też innym (np. referentom BHP i mianowanie ich inżynierami BHP) jest zwykłą bzdurą i prowadzi do oczywistych nieporozumień.

Rzeczą zrozumiałą jest fakt, że jeżeli ktoś ukończył studia politechniczne i ekonomiczne (tzw. dwa fakultety), staje się przez to i inżynierem, i ekonomistą. Można sobie wyobrazić specjalny kierunek studiów politechniczno-ekonomicznych lub na odwrót. Nie można natomiast obdarzać dodatkowymi tytułami „inżynierów” tych ekonomistów, którzy legitymują się jedynie ukończeniem studiów ekonomicznych (inżynierowie mogliby w tym przypadku zażądać dla siebie tytułu ekonomistów).

Jeśli przyjąć argument, że ponieważ w przemyśle większym uznaniem cieszy się zawód inżyniera niż ekonomisty (argumenty takie zostały podniesione m. in. w Z.G. z 19 lipca br.) i dlatego pracujących tam ekonomistów trzeba by nazwać inżynierami-ekonomistami, to wtedy ekonomistów zatrudnionych w resorcie zdrowia należałoby ochrzcić lekarzami-ekonomistami lub ekonomistami-lekarzami. Wszystko to prowadzi do oczywistych nonsensów.

Asymilacji wcale nie potrzebują esmologów innych klarownych tytułów. Przyczyna degradacji rangi ekonomisty nie na tym polega. Spróbujmy zastosować w pełni rachunek ekonomiczny, zmieniając nomenklaturę stanowisk w taki sposób, by Kowalski nie dystansował Marksa i powiłażmy wreszcie wszystko to z właściwymi bodźcami, a przekonamy się w krótkim czasie, że ranga autentycznego ekonomisty urośnie.

I jeszcze jedno. Może się wyjątkowo zdarzyć, że ten czy ów ekonomista jako samouk posiadałby tajniki wiedzy lekarskiej. Żaden jednak wydział zdrowia nie zezwoli mu na stosowanie praktyk laryngologicznych, czy ginekologicznych, dopóki nasz samouk nie ukończy studiów medycznych, nie odczeka pewnego stażu i nie uzyska tzw. specjalizacji. Nikt też nie zezwoli ekonomście-samoukowi konstruować i budować maszyn bez ukończenia odpowiedniej szkoły.

Ekonomia, jakkolwiek jest dostępna dla wszystkich, w tym także inżynierów i lekarzy, również ma swoje prawa szczególne. Dlatego też kierowanie złożonymi organizmami gospodarczymi winno być powierzane tylko tym, kto zna ich anatomię. Wszelkie improwizowanie ze społecznego punktu widzenia jest tu po prostu szkodliwe i to w nie mniejszym stopniu, niż operowanie człowiekiem czy też konstruowanie maszyny przez dyletanta.

WŁADYSŁAW ŚWIETLIKI
Poznań

6 ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 33 (987) – 16.VIII.1970 r.

„EKONOMISTA” – zgodnie z definicją Międzynarodowej Organizacji Pracy prowadzi badania i studia, przygotowuje sprawozdania oraz konsultuje plany w celu rozwiązania problemów gospodarczych powstających w związku z produkcją oraz dystrybucją towarów i usług; pracownicy tej grupy zawodowej prowadzą statystyczne, finansowe i matematyczne obliczenia, głównie w zakresie przyszłych płatności, rozwijają i stosują najbardziej efektywne metody zbierania, grupowania oraz interpretacji danych ilościowych w każdej z tych różnorodnych dziedzin.

Sklasyfikowani w tej grupie zawodowej mają ukończone odpowiednie studia uniwersyteckie lub równorzędne (w opracowaniu tym łączą się w jedną grupę zawodową ekonomistów, ubezpieczeniowców i statystyków). Pracownicy tej grupy prowadzą badania, przygotowują opracowania oraz układają plany stanowiące pomoc w rozwiązywaniu gospodarczych problemów, powstających w związku z produkcją oraz podziałem dóbr i usług; studiują całokształt warunków ułatwiających względnie utrudniających rozwój gospodarczy; posługują się w badaniach metodami zbierania i analizy danych ekonomicznych i statystycznych oraz ich interpretacji.

Definicja ta określa bardzo szerokie ramy pracy ekonomistów. Stawia ona jednocześnie wymagania wysokich kwalifikacji i stosowania naukowych metod w analizie i kierowaniu procesami gospodarczymi. Bez kadry wysoko kwalifikowanych ekonomistów nie jest działajícím sprawne funkcjonowanie żadnego systemu gospodarczego.

W Polsce brak było precyzyjnej definicji zawodu ekonomisty, dopiero podjęte prace nad przygotowaniem nomenklatury zawodów przyniosły pewne wstępne propozycje i w tym zakresie. Proponuje się następujący podział na specjalizacje: ekonomia ogólna, ekonomia budownictwa, ekonomia gospodarki komunalnej, ekonomia handlu wewnętrznego, ekonomia handlu zagranicznego, ekonomia komunikacji i transportu, ekonomia

Ekonomista – zawód i jego funkcja

ka pracy i zagadnienia społeczne, ekonomika przemysłu, ekonomika rolnictwa, finansów i rachunkowości, ekonomista-księgowy, statystyka i demografia.

W myśl tych ustaleń ekonomista może pełnić funkcje badawcze, doradcze, organizatorskie, planistyczne i kierownicze w działach planowania, ekonomicznych, analizy ekonomicznej, kontroli, kosztów i cen, zatrudnienia i płac, inwestycji, zaopatrzenia i zbytu itp. w przedsiębiorstwach i jednostkach nadrzędnych, jak również w centralnych i terenowych organach administracji gospodarczej, w bankach, instytucjach finansowych i ubezpieczeniowych, w ośrodkach naukowo-badawczych i szkolnictwie wyższym oraz w aparacie organizacji społecznych i politycznych.

„EKONOMISTA” to termin wieloznaczny, przez który rozumiemy określone wykształcenie, wykonywany zawód, kierunek zainteresowań. Ta wieloznaczność powoduje w naszych warunkach poważne szkody społeczno-gospodarcze i dlatego należałoby m. in. niektóre wyrażenia określone stanowiska w administracji i przedsiębiorstwach obsadzić według nomenklatury uwzględniającej właściwe rozumienie pojęcia ekonomisty. W naszych warunkach ekonomistą nazywa się osobę posiadającą odpowiednie wykształcenie (ukończone studia ekonomiczne) oraz osobę wykonującą ten zawód na różnych stanowiskach w administracji i aparacie gospodarczym – bez względu na to, czy posiada ona wykształcenie ekonomiczne. Ekonomistą nazywa się też osobę wykonującą działalność dydaktyczną lub publikacyjną. Ekonomistą wreszcie nazywa się osobę zajmującą stanowisko w zakładzie pracy określone w nomenklaturze umów zbiorowych dla czynności nie wymagających z zasady wyższego wykształcenia.

W dotychczasowej praktyce pojęcie „ekonomista” dotyczyło więc może: a) wykształcenia, b) zawodu, c) zajmowanego stanowiska, d) osobistych zainteresowań badawczych. Różnorodne pojmowanie i stosowanie terminu „ekonomista” doprowadziło do rozluźnienia związku między zawodem, a związany z nim wykształceniem. Ekonomisci nie znajdują dla nabytych kwalifikacji zawodowych właściwej ochrony prawnej. Dowolność używania tytułu „ekonomista” spowodowała, że zawód ten został zdeprecjonowany w opinii społecznej. Często więc słyszy się głosy opowiadające się za koniecznością prawnej ochrony tytułu ekonomisty, zastrzeżenia go tylko dla absolwentów wyższych szkół ekonomicznych i wydziałów ekonomicznych innych wyższych uczelni.

Na potwierdzenie zjawiska przypisywania tytułu „ekonomisty” osobom nie mającym nic wspólnego z zagadnieniami ekonomicznymi nadawanego często referentom, osobom sprawującym funkcje techniczno-operacyjne, np. fakturyzantom, kalkulatorom, zaopatrzeniowcom – często z wykształceniem podstawowym, mogą posłużyć wyniki ankiety przeprowadzonej przez Warszawski Oddział PTE w 229 przedsiębiorstwach przemysłowych m. st. Warszawy i woj. warszawskiego, z których wynika, że 26,1% w Warszawie i 32,5% w województwie pracowników pionów ekonomicznych posiada wykształcenie za ledwie podstawowe. Liczna grupa kierowników pionów ekonomicznych, działów ekonomicznych posiada kwalifikacje na poziomie wykształcenia średniego, a czasami i poniżej średniego.

Piony organizacyjne, pion z-cy dyr. d/s ekonomicznych (głównych ekonomistów), z-cy dyr. d/s handlowych oraz głównych księgowych

swoich środowiskach i zakładach pracy.

Znane mi są przypadki, że osoby, które ukończyły WSE, w dalszym ciągu są zwykłymi kontystkami i referentami. Mało znalazło się osób, do których dotarło przekonanie, że dany pracownik posiada wyższe wykształcenie. Po prostu ów pracownik poza zdobytą wiedzą i osobistymi możliwościami, które nie zawsze są doceniane i widziane, nie ma czym się odróżnić od pozostałych towarzyszy pracy. Absolwenci studiów dla pracujących zasypani są pytaniami: „czy kończył studia i robił magistra”. Jak dotąd nikogo nie przekonuje powiedzenie, że skończył studia i jestem ekonomistą, skoro ekonomistą można być mając szkołę podstawową. To nie jest tylko moje zdanie.

W społeczeństwie utarła się opinia, że jeżeli ktoś ukończył studia, to musi posiadać tytuł inżyniera lub magistra. Jeżeli ekonomista nie będzie go posiadał, zawsze będzie traktowany, jeśli nie ironicznie, to przynajmniej nie z takim szacunkiem jak absolwenci innych uczelni.

PTE proponuje, by ekonomisci używali przy swoim nazwisku skrótu „ekn.” lub „ekonomista”. A przecież nikt nie proponuje, aby absol-

na w której działa – to polityka ekonomiczna. I w związku z tym, był ekonomistą inż. Eugeniusz Kwiatkowski, twórca Gdyni, technik z zawodu; był nim też prof. Kallecki, który w zasadzie nie posiadał udokumentowanego dyplomu z zawodu. Historia doktryn ekonomicznych – to historia myśli ekonomistów, z których mało kto posiadał dyplom uniwersyteckiego ekonomisty.

Reasumując – pojęcie „ekonomi-

stanowią zasadnicze trzony organizacyjne służby ekonomiczne. Piony ekonomiczne wyodrębnione zostały w 58% zbadanych przedsiębiorstwach, z tego 58,5% w Warszawie i 57,5% w województwie warszawskim.

Komórki ekonomiczne w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach są nadmiernie rozproszone, następnie brak integracji służb ekonomicznych zarówno pomiędzy pionami o charakterze ekonomicznym jak też pomiędzy komórkami ekonomicznymi w służbach techniczno-produkcyjnych (w praktyce pojęcie służby ekonomicznej zostało zawężone do pionu głównego ekonomisty), brak jednoosobowej odpowiedzialności za sprawy ekonomiczne, obciążanie z-ców dyrektora d/s ekonomicznych (głównych ekonomistów) operatywnymi zadaniami w dziedzinie administracji i zaopatrzenia itp., nieuwzględnianie przy organizacji służb różnic w wielkości przedsiębiorstw, zakresu jego działania, różnic branżowych, gałęziowych itp., niewypracowanie w jednostkach gospodarczych przez służby ekonomiczne właściwej pozycji i metod pracy.

Po 1957 r. nastąpiły poważne zmiany w systemie zarządzania gospodarką narodową. Wraz z tymi zmianami rośnie zapotrzebowanie ekonomistów uzbrojonych w nowoczesne metody i narzędzia analizy procesów i zjawisk ekonomicznych. Czas najwyższy podnieść rangę ekonomisty i kryteriów ekonomicznych w sferze decyzji gospodarczych przedsiębiorstw. Należy dążyć do sytuacji, w której decyzje mikroekonomiczne podejmowane będą w najniższych ogniwach gospodarki narodowej i opierane na zasadzie wyboru różnych alternatyw przygotowanych przez zatrudnionych tam kadry ekonomistów. Dobro gospodarki narodowej wymaga powierzenia samodzielnych, koncepcyjnych prac analitycznych wykonywanych w jednostkach administracji gospodarczej i przedsiębiorstwach osobom legitymującym się wyższym wykształceniem ekonomicznym. Występuje wyraźna zależność między metodami zarządzania gospodarką narodową i zapotrzebowaniem na kadry ekonomistów, treścią i zakre-

sem ich pracy oraz funkcją społeczną jaką zajmują.

„W celu wszechstronnej, trwałej poprawy metod gospodarowania i polepszania wyników działalności jednostek i organizacji gospodarki uspołecznionej oraz przyspieszenia tempa wzrostu ekonomicznego gospodarki narodowej, a w szczególności w celu stworzenia warunków sprzyjających inicjatywie w podejmowaniu społecznie celowych i ekonomicznie efektywnych przedsięwzięć gospodarczych, likwidacji marnotrawstwa środków pracy oraz optymalizacji rozwiązań eksploatacyjnych inwestycyjnych...”, została podjęta 6 lat temu Uchwała Nr 224 Rady Ministrów w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce uspołecznionej i organizacji służb ekonomicznych. Nadszedł czas przeanalizowania dotychczasowych doświadczeń z działalności służb ekonomicznych, zastanowienia się w jakim stopniu cele postawione w Uchwale 224 zostały zrealizowane i przedstawienia wniosków co do konieczności nowelizacji przepisów o służbach ekonomicznych.

Konkludując wydaje się celowe postulowanie ujęcia w nowelizacji Uchwały 224 następujących zagadnień:

– określenia statutu ekonomisty i zapewnienia ochrony prawnej zawodu ekonomisty,

– jednoznacznego określenia, że na stanowiskach kierowniczych w pionach ekonomicznych resortów, zjednoczeń, kombinatów i przedsiębiorstw mogą być zatrudnione wyłącznie osoby posiadające wyższe wykształcenie ekonomiczne i odpowiedzialną praktykę na stanowiskach ekonomicznych,

– wyegzekwowania przepisów Uchwały o obowiązku uzupełnienia wykształcenia przez osoby zatrudnione na stanowiskach kierowniczych,

– kierowania na studia podyplomowe wszystkich ekonomistów dyplomowanych i magistrów ekonomii,

– powszechnego doskonalenia (szkolenia) personelu pomocniczego – techników gospodarczych.

HENRYK DĄBROWSKI

Niespełnione nadzieje społeczne

Po przeczytaniu artykułu prof. Popkiewicza pt. „Zawód: inżynier-ekonomista” („Trybuna Ludu” nr 106 z dnia 7.VI.br.) uległem pewnemu optymizmowi i pomyślałem sobie, że nareszcie sprawa tego problemu ruszyła z miejsca. Tym bardziej, że prof. Popkiewicz podjął to zagadnienie niejako z urzędu.

Kilka dni temu zabierałem się do podjęcia głosu w tej kwestii, ale jakoś nie wychodziło. Przyczyną tego był przede wszystkim brak takiej dyskusji na łamach „Życia Gospodarczego”, którego jestem sta-

łym czytelnikiem. Liczyłem, że w tej sprawie zabiorą głos fachowcy, którzy swym autorytetem przekonują zainteresowanych o konieczności wprowadzenia koncepcji prof. Popkiewicza w życie.

Kiedy w „Życiu Gospodarczym” z dn. 21.VI.br. ukazał się artykuł prof. Kawala – byłem wprost zaskoczony, że artykuł ten nie spełnił nadziei rzeszy absolwentów, szczególnie zreformowanych zawodowych studiów ekonomicznych. Przecież ci absolwenci opuścili mury Wyższych Szkół Ekonomicznych i zaczęli się zastanawiać z czym się „pokażą” w

Żywo zainteresował mnie artykuł „Sprawy zawodu ekonomisty – problemy aktywizacji towarzysztwa” zamieszczony w nr 29 „Życia Gospodarczego”. Z artykułu dowiedziałem się, że każdy ekonomista powinien mieć prawo używania tytułu zawodowego „ekonomista” i do dawania go do swego nazwiska.

Po przeczytaniu tego artykułu byłem nie tyle zdziwiony co oburzony. Gotów jestem myśleć, że Polskie Towarzystwo Ekonomiczne reprezentują ludzie, którzy po macoszemu traktują ekonomistów. Przecież absolwent każdej wyższej uczelni po jej ukończeniu otrzymuje

Jestem oburzony

tytuł inżyniera lub magistra, natomiast absolwent tzw. zawodowych studiów na uczelni ekonomicznej nie otrzymuje żadnego tytułu. Czyż nie jest to oczywista dyskryminacja zawodu ekonomisty? Nawet absolwent szkoły rolniczej otrzymuje tytuł inżyniera, pomimo że szkoła ta posiada mniej przedmiotów technicznych, naucza w mniejszym zakresie matematyki, niż zawodowe (nieinżynierskie) wyższe studia ekonomiczne.

W społeczeństwie utarła się opinia, że jeżeli ktoś ukończył studia, to musi posiadać tytuł inżyniera lub magistra. Jeżeli ekonomista nie będzie go posiadał, zawsze będzie traktowany, jeśli nie ironicznie, to przynajmniej nie z takim szacunkiem jak absolwenci innych uczelni.

PTE proponuje, by ekonomisci używali przy swoim nazwisku skrótu „ekn.” lub „ekonomista”. A przecież nikt nie proponuje, aby absol-

wenci kończący wydział prawa lub geografii uniwersytetu używali przy nazwisku tytułu „prawnik” lub „geograf” albo odpowiedniego skrótu.

Postawa PTE wydaje mi się bardzo dziwna. Szkoda tylko, że jeszcze chęci Towarzystwa nie są skierowane we właściwym kierunku. Wydaje mi się, że jest tutaj za wiele pięknych słów i deklaracji. Po prostu należy ekonomistom kończącym studia wyższe nadawać tytuł inżyniera, a w zakładach i jednostkach przemysłowych i usługowych zatrudniać na stanowisku ekonomisty lub starszego ekonomisty tylko

czelnią i roli kadry ekonomicznej w zakładzie pracy.

Wiele też zależy od stanowiska ZG PTE, ale osobiście jestem przekonany, że sugestia prof. Kawala nie znajdzie aprobaty u rzeszy ekonomistów, jak i pozostałych czytelników „Życia Gospodarczego”. Czy nie warto by było ogłosić blyskawicznej ankiety dla wysondowania opinii społecznej na ten temat? Jestem przekonany, że wyniki takiej ankiety potwierdziłyby potrzebę wprowadzenia w życie postulowanej tu koncepcji. Jest to sprawa moim zdaniem bezdyskusyjna. Chęć bowiem zaznaczyć, że moje zdanie w tej sprawie – to głos znanych mi absolwentów Wyższej Szkoły Ekonomicznej, którzy w naszej dyskusji na ten temat byli jednomyślni.

OSKAR MISIAK
Ostrowiec Św.

osoby posiadające wykształcenie ekonomiczne (pozostałe osoby winny być zatrudnione jako referenci lub starsi referenci). Wtedy na pewno podniesiona będzie ranga zawodu ekonomisty. I dlatego całkowicie solidaryzuję się z wypowiedziami: Jerzego Talkowskiego („Z tytułem czy bez?”), Mieczysława Lewandowskiego („Sposoby podniesienia rangi”), Henryka Rosuła („O tytuł inżyniera”), zamieszczonymi w tymże numerze „Życia Gospodarczego”.

JAN RUTKOWSKI
Środa Śląska

Przeciw tytułowi ekonomisty

Czy podniesienie rangi zawodu można łączyć z deprecjacją ugruntowanych kiedyś pojęć? Dla mnie pojęcie „ekonomista” to nie zawód wyuczony, udokumentowany posiadanym dyplomem, a abstrakcyjnie

pojęta dziedzina ludzkiej działalności w sferze gospodarowania.

Pojęcie „ekonomista” świadczy, że ktoś tak nazywany potrafi skutecznie kształtować życie gospodarcze w skali makroekonomicznej, że dome-

sta” to takie samo pojęcie jak „filozof”, „artysta” itp. Przecież nawet profesora wyższej uczelni ekonomicznej wykładającego rachunkowość nie można nazwać ekonomistą.

Stąd prosty wniosek: nie należy wprowadzać tytułu zawodowego „ekonomista”, tak, jak nie wprowadza się tytułu zawodowego „filozof”, co brzmiałoby humorystycznie. Jestem natomiast za proponowanym tytułem inżyniera wyuczo-

nej specjalności ekonomicznej i odpowiednio magistra inżyniera. Byłoby to tytuł adekwatny do faktycznie wyuczonego i wykonywanego zawodu.

Ale prestiż zawodu – to już inna sprawa, nie związana z moim przekonaniem z takim czy innym tytułem.

TADEUSZ GONCIARZ
Bytom

Nr 33 (987) - 16.VIII.1970 r.

